Nr. 31. Niedziela 3 (15) Kwietnia 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 7.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 10 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 15 Kwietnia ś. *Grobu Chr.* Anastazyi.
„ 16 „ ś. Lamberta Męczennika
„ 17 „ ś. Rudolf. i Aniceta Pap. M.
„ 18 „ ś. Apoloniusza B. M.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 55
Zachód „ „ „ „ 7 „ 4
Długość dnia . . . . godzin 14 „ 9
Przybyło . . . . . . „ 6 „ 31

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra.*

Kierunek literacki **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Administracya „Gazety Radomskiej“

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną — oraz wnieść za kwartał I r. b. i za bieżący.

Kartka z rozmyślań zimowych.

Czytałem niedawno w „Korespondencie Płockim“ śliczny artykuł p. Lorentowicza i długo nad nim rozmyślałem. Bo i jest o czem rozmyślać.

Autor z siłą i uczuciem konstatuje smutny fakt, że młodzi nasi inteligenci po opuszczeniu murów uniwersyteckich, palą za sobą mosty, zrywają z dotychczasowymi ideałami.

Chciałbym zadać p. L. kłam i krzyknąć nieprawda! Lecz oglądając się w około siebie, ze smutkiem i wstydem przyznaję mu słuszność.

Smutne to zjawisko, lecz jakże prawdziwe. Co rok prowincya otrzymuje pewną ilość młodych adeptów nauki, ludzi, którzy (należy przypuszczać) rwą się do wiedzy, dążą do wszystkiego, co wzniosłe, szlachetne i w tymże kierunku pracują. Wszak tak świeże muszą być ich ideały uniwersyteckie; wszak zimny powiew życia z jego walką o byt nie mógł przecież otrząsnąć już tego pyłku z młodego kwiecia. Dla czegoż więc prowincya nie uczuwa zupełnie corocznego napływu młodych sił? Dla czegóż życie prowinconalne wciąż sunie się powoli po utartej kolei? Czyż nie jest to nienormalnem, że ci ludzie młodzi stają się jakby starcami, kiedy rozprawiają nam o ciężkich warunkach życia, o pracy dla bytu, kiedy wreszcie nazywają mrzonkami to, co zdaje się powinnoby ożywiać i być ich ideałem.

Owe zdania o potrzebie chleba, o poważnem zapatrywaniu się na życie — są to święte prawdy; lecz jakimże chłodem tchną one, gdy wychodzą z ust młodego człowieka. Gdzież zdobył on tyle doświadczenia? Czy go wyssał z mlekiem matki — czy też życie gimnazyalne i uniwersyteckie nauczyło go zawsze i na każdym kroku mieć na względzie chleb i dążyć jedynie do zdobycia onego?

Powie niejeden czytelnik, że są to frazesy, a życie codzienne zmusza do czarnej pracy, a nie do deklamacyi. Przyznaję ci słuszność Szan. czytelniku, lecz przyznaj mi natomiast, że każden wiek ma swoje prawa.

Co byś powiedział bowiem, gdyby młody twój syn z doświadczeniem starego wypowiadał myśli o pracy dla chleba, o oszczędności, systematyczności, staranności koło swych interesów. Powiedziałbyś zapewne, że synowi twemu będzie się dobrze działo na świecie, lecz ze zdziwieniem pytałbyś siebie, gdzie się podziały zielone listki z tego młodego drzewa, dla czego one tak szybko pożółkły.

Zniknął więc najpiękniejszy okres wieku: po latach dziecinnych nastąpiła dojrzałość i starość. Jest to zjawisko powszechne, znajdujące wyraz swój w skreślonym powyżej stanie naszej młodej inteligencyi.

Lecz jakież powody wywołuje to zjawisko? Dla czego młodzi nasi „uczeni“ łączą się z tłumem zwyczajnych filistrów i kręcą się dla zaspokojenia maluczkich swych potrzeb?

Odpowiadają nam na to, że smutne te rezultaty są wynikiem niezbędnym ujemnych wpływów życia, że dotknięcie się rzeczywistości jest dostatecznym powodem zerwania z młodzieńczymi ideałami. Słusznie; wierzę, że realizm życia jest w stanie wywołać takie skutki, ale po latach 5, 10, 15. Czyż jeden lub dwa lata mogą zmienić tak człowieka? A jednak widzimy, że ci, co bardzo niedawno opuścili uniwersytet, są już bardzo doświadczonymi mężami.

Czy nie należy więc przypuszczać, że ludzie ci i w uniwersytecie nie posiadali żadnych szlachetniejszych ideałów, że więc po opuszczeniu wszechnicy nie mieli co pielęgnować?

Wybacz mi, młodzieży uniwersytecka, ale zdaniem mojem przyczyny złego szukać należy w uniwersytecie, jeżeli nie znacznie głębiej. Młody mój czytelnik przypuszcza we mnie pewno doświadczonego starca. Nie, żyłem ja życiem waszem niedawno i tem większe mam prawo wypowiedzieć swoje zdanie.

Przyjrzyjmy się tylko rozwojowi przeciętnego inteligenta.

Już w gimnazyum dojrzewający młomłodzieniec wyraźnie przedstawia swój stan umysłowy i moralny: nie szuka on wiedzy, nie bada siebie, jaki rodzaj nauk najwięcej go interesuje, lecz zaczyna rozmyślać, czy lepiej być adwokatem, inżynierem czy też doktorem. W rodzinie zdania są podzielone: mama z ciocią chcą mieć doktora, ojciec życzy sobie mieć syna adwokata, a siostry namawiają na inżynieryą. Po długich namysłach młodzieniec wybiera sobie karyerę, która mu się najwięcej uśmiecha.

Tak więc wstępujący do wyższego zakładu naukowego ma na myśli jedynie dyplom, bo on tylko zapewni mu stanowisko, byt i honory w społeczeństwie. Dyplom ów stanowi przedmiot dążeń dla rodziców, którzy wpajają swe myśli w młodzieńczy jeszcze umysł swego syna. Takie dążenia wytworzyły utartą już drogę, po której wszyscy stąpają, bojąc się z niej schodzić.

Początek owej drogi stanowi wstąpienie do gimnazyum.

Młodzieniec uczy się, przechodzi z klasy do klasy, aby uzyskać patent. Wstępuje później do uniwersytetu. Osiągnięcie celu staje się coraz bliższem. Jeszcze 4 —5 lat i marzenia spełnią się, a dyplom będzie w ręku młodego „uczonego“. Oto droga, od której nikt nie odstępuje, kto tylko pragnie zapewnić dzieciom przyszłość.

Zdawałoby się, że ów dyplom uniwersyteckiprzedstawia jedyny patent na rozum.

Społeczeństwo wydaje sobie mimowoli patent ubóstwa umysłowego, gdyż nie może ocenić zdolności człowieka swoim własnym rozumem, a potrzebuje się uciekać do takiego kryteryum, jakim jest dyplom. Nie dziw więc, że dyplom ten posiada tak wielkie znaczenie i że jest przedmiotem westchnień młodocianych umysłów.

Lecz wróćmy do naszego młodzieńca, który wybrał sobie wreszcie pewną specyalność. Jeżeli gimnazyum zdołało w nim wyrobić pojęcie dyscypliny, to bierze się do pracy i studyuje z zawzięciem anatomię, encyklopedyę prawa lub kurs budowy mostów, aby nie przewalić na egzaminie. Lecz ma on ciągle na widoku ostateczny cel — dyplom, a nie samą wiedzę; oddzielne zaś przedmioty ceni o tyle, o ile wie, że bez przestudyowania ich nie sposób byłoby zdobyć — znowu dyplomu.

W rzeczy więc samej nie ma w podobnych wypadkach poważnej różnicy między pracą ucznia, a akademika. Pierwszy kuje grecki i algebrę, bo nad jego głową wisi miecz w postaci dwójki, albo surowej admonicyi ze strony ojca; drugi kuje kurs uniwersytecki, bo chce zdać egzamin, bo on, jako dojrzały, wie już, że uczy się tylko dla siebie. Od dzieciństwa bowiem słyszymy od zaśniedziałych naszych wychowawców, że powinniśmy się uczyć ze względu na nasze jedynie dobro, a dobro to oznacza przyszłą naszą karyerę.

O ile zaś czas jest wolny od kucia, młodzieńcy owi bywają w towarzystwach, aby

---

18

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

IV.

Od onego wieczoru zaczęły się dla Zosi dnie smutne. Rozmaite drobne udręczenia i przykrości spotykały ją coraz częściej... Złośliwe uwagi, kolące słówka spadały na nią niewiadomo z jakiego powodu... Dziewczyna gubiła się w domysłach czem się narazić mogła, pilnowała się na każdym kroku. Lekcye odbywała jeszcze gorliwiej niż przedtem, z dziećmi, powierzonemi jej pieczy, przebywała ciągle, nie odstępując ani na chwilę, do salonu nie weszła nigdy, jeśli jej wyraźnie nie zaproszono. Stała się bardziej jeszcze małomówna i cicha.

Pomimo tych s'arań i podwojonej gorliwości w wykonywaniu obowiązków, pani Leonowa stała się dla Zosi bardzo chłodna a siostra jej nieznośna.

Na domiar nieszczęścia pan Kamiński coraz częściej przyjeżdżał i zawsze się o Zosię ze szczególną troskliwością dopytywał. Panie potrafiły ją w takich razach zręcznie usuwać i zwykle podczas obecności Kamińskiego w Lipowie wysyłano ją z dziećmi na przejazdzkę, albo też kazano odbywać jakieś nadprogramowe lekcye.

Zosia poddawała się woli pań bez oporu, przyjmując z łagodnym uśmiechem na ustach wszystkie zlecenia, jakie jej dawano. Przyczyny oziębienia się stosunków nie mogła odgadnąć odrazu. Nie wiedziała o tem, że baronówna na młodego wdowca ma oko, nie wiedziała i tego, że ów wdowiec na nią samą, biedną nauczycielkę, spogląda. Zmiana postępowania, której przykrych skutków nieustannie doznawała, była dla niej czemś niezrozumiałem, niewytłomaczonem zupełnie.

Postanowiła znosić przykrości cierpliwie, dopóki będzie tylko można; nie chciała bowiem porzucać posady względnie korzystnej. Zosia rozumowała sobie, że w Lipowie ma chleb; gorzki chleb coprawda, ale chleb. Gdy ten obowiązek w Lipowie porzuci, gdzież pójdzie? dokąd się uda?

Do małych swoich uczennic przywiązała się szczerze i potrafiła wzbudzić dla siebie sympatyę w ich serduszkach. Dziewczątka pokochały swoją cichą, dobrą, łagodną nauczycielkę, co bardziej jeszcze rozdrażniało baronównę.

Panna Franciszka pragnęła, aby uczynić Zosię nienawistną dla całego domu, tymczasem działo się wprost przeciwnie; nawet pani Leonowa, chociaż na prośby i żądanie siostry, okazywała Zosi niechęć, w gruncie rzeczy jednak była przekonana, że nie ma do tego zasady. Pan Leon nie rozumiał dobrze o co chodzi. Słyszał od panny Franciszki, że Zosia dzieci zaniedbuje, a wszyscy znajomi nie mogli się na chwalić, jak szybko dziewczynki postępują w naukach. Radby prosić żony, żeby mu wyjaśniła tę sprzeczność, ale odkładał to z dnia na dzień, obawiając się czy nie wzbudzi jakich podejrzeń, lub nie wywoła niezadowolenia — wolał więc czekać dopóki kwestya nie wyjaśni się sama przez się.

Panna Franciszka zauważyła, że Zosia za często, jak na guwernantkę, pisuje listy i za często korespondencye odbiera.

— Szczególna rzecz! — mówiła raz do siostry — my przecież mamy tak rozległe stosunki a nie prowadzimy takiej korespondencyi jak ta twoja... panna od dzieci. Ile razy posyła się na pocztę, zawsze są jakieś listy i bileciki do panny Zofii i od panny Zofii. Będąc na twojem miejscu nie pozwoliłabym na to.

— Nie mam racyi, ani prawa zabronić jej tego.

— Dziwię się bardzo! Jesteś przecież panią w tym domu, a ona jest w obowiązku, tak dobrze jak młodsza, szafarka i tym podobne panie.

— Franiu!

— Dziwisz się? Co do mnie nie widzę najmniejszej różnicy... wolę nawet młodszą, niż tak zwaną guwernantkę, z młodszą albowiem nie potrzebuję jadać przy jednym stole, ani wdawać się z nią w konwersacyę.

— Panna Zofia jest tak małomówna...

— To jeszcze gorzej... to dowodzi, że jest fałszywa i obłudna, ale wracam do listów. Mogłabyś zwrócić jej uwagę, że za dużo czasu traci na przelewanie swych uczuć na papier.

— Robi to w godzinach wolnych.

— A wiem, wiem, nieraz po całych nocach bazgrze i niepotrzebnie światło wypala.

— Czyż jej mogę zabronić?

— Naturalnie, że możesz, bo na tem cierpi nauka twoich dzieci.

— A to jakim sposobem!

— Bardzo prostym... przesiaduje noce z piórem w ręku, więc do lekcyi przychodzi niewyspana! zamiast uważać pilnie, drzemie...

— Bywam często podczas lekcyj, ale nie zauważyłam.

— Ja to już spostrzegłam z dziesięć razy, spostrzegłam mimochodem, wypadkiem, bo przecież nie asystuję przy nauce. Zechciej tylko obserwować sama, moja Andziu, jak o wszystkiem sądzisz z pozoru! Biedne dziecko tęskni do mamy! Komedya! Najprzód panna Zofia nie jest dzieckiem i niezawodnie liczy już dwadzieścia kilka wiosen, jeśli nie znacznie więcej...

— Ale skąd?!

— Powiadam ci... jej naiwność, skromność, to tylko gra, coprawda doskonale wystudyowana... a co się tyczy owych listów, to przysięgnę, że nie są pisane do mamy.

— Do kogoż by więc?

— Jestem przekonana, że kryje się w nich jakiś romansik. *(D. c. n.)*

nie zaniedbać i tej strony życia, aby być zupełnie „dobrze“.

Tak odbywają studya uniwersyteckie młodzieńcy wyćwiczeni w dyscyplinie.

Ci zaś, którzy przeleźli gimnazyum przez piec, w których pojęcie obowiązku i dyscypliny nie zostało wszczepione dostacznie, ci spędzają czas wesoło na swobodzie, używają życia, niewiele dbając o naukę. W końcu roku chwytają dopiero za litografowane kursa i podobne jak w gimnazyum, „fuksem przełażą“ z roku na rok, aż dochodzą wreszcie do dyplomu.

Po otrzymaniu onego pierwsi są przyzwoitymi obywatelami, gorliwie wywalczają sobie byt, stanowisko i zaszczyty w społeczeństwie; drudzy zaś i jako osoby skończone, pozostają wesołymi pasażerami, bawią się, żyją wesoło i uprawiają winta.

Tych dwóch kategoryi okazy najczęściej spotykamy na prowincyi. Cóż jednak prowincya od takich inteligentów może się spodziewać? Chyba nowych pomysłów w wincie, zaprodukowania ostatniej mody lub nowych paragrafów z *savoir vivre*.

Nie wszyscy jednak młodzi są podobni do naszkicowanych powyżej. Jest garstka, którzy czują, którzy mają szlachetne ideały, którzy kochają i wierzą w naukę, nie zaś jako środek jedynie do celu lub kapitał, który ma kiedyś procentować.

Jest jeszcze młodzież zacna, poczciwa, której niespaczone czyste uczucia poruszają się pod wpływem wszystkiego, co my nazywamy szlachetnem. Niestety młodzież taka stanowi znaczną mniejszość! Lecz rzadko się zmienia. Pielęgnuje ona ideały uniwersyteckie, gdyż pokochała je całą duszą. Słabsi duchem tylko po długiej walce życiowej zmieniają się pod wpływem całego otoczenia; ci rzeciwiście po wielu latach stają się zwyczajnemi filistrami. — Lecz czegóż, powtarzam, możemy wymagać od większości naszej inteligencyi? Jeżeliby ta młodzież szła do uniwersytetu dla nauki, to mogłaby ją otrzymać tam, a w następstwie rozlewać pewne światło w około siebie. Bądźmy jednak sprawiedliwi. Młodzież ta przecież idzie do uniwersytetu dla karyery jedynie i karyerę tylko życiową chce otrzymać. I nie winimy jej nawet o to, gdyż dopóki tylko nauka i uniwersytet będzie dawał pewne przywileje życiowe, dopóty dyplom będzie przedmiotem dążeń ze względu na karyerę, a nauka będzie na ostatnim planie.

Jan Świder.

FRAGMENT.

Co to?! jęki i wrzawa?
Dym, płomienie, kurzawa!
Ha! Tatarzy na wioskę napadli.
Jedni palą, mordują,
Drudzy w domach plondrują,
A niektórzy do cerkwi się wkradli.

Ledwie Janusz to zoczył,
Wnet do dworku poskoczył,
W którym luba wraz z ojcem mieszkała,
Dobiegł, oczom nie wierzy,
Cześnik martwy już leży,
Halszka przy nim na ziemi, omdlała.

A dokoła Tatarzy,
Ten się śmieje, ten gwarzy,
Ten na piękną dziewczynę wskazuje,
Janusz miecza dobywa,
Sam się na stu porywa,
Bije, siecze, Tatarów morduje.

Próżno, bo na jednego,
Choć szalenie śmiałego,
Jednak setka, to siła zaduża.
Miecz z rąk wypadł strzaskany,
Młodzian legł porąbany,
Halszkę porwał na konia sam murza.

Ta podniosła powieki,
Widząc trupy, krwi rzeki,
Wszystko wnet, co się stało odgadła.
Brwi się jej namarszczyły,
Oczy mgłą się pokryły,
Lecz posłuszna przy murzy usiadła.

Murza rad ze zdobyczy,
Na Tatarów swych krzyczy,
Żeby za nim do domu wracali.
Sam z dziewczyną na koniu,
Już cwałuje po błoniu,
Wpada w step, znika w trawach jak w fali.

Halszka gorset rozpięła,
Skrycie sztylet wyjęła,
Ze stali damasceńskiej kowany,
I uderza Tatara,
Mówiąc:
— Słuszna ci kara!
Murza spada, krwią własną oblany.

Ale tuż słychać krzyki.
Ha! to oddział ten dziki
Za swym murzą przez stepy cwałuje.
Sztylet szybko zwróciła,
Własne serce przebiła,
Życie traci, lecz cześć swą ratuje.

Wł. B.

Listy z Sandomierza.

III.

Podążając z dzielnicy Koprzywnickiej w kierunku północno-zachodnim, wkraczamy w obszerne włości dawnej Ossolińszczyzny. Istotnie cała pobliska okolica Klimontowa, w połowie XVII. wieku, składała się na schedę majątkową słynnego podówczas kanclerza, Jerzego Ossolińskiego.

Główną jego rezydencyą, jak gdyby Warcyn dzisiejszy, był Ossolin i tu wielki dyplomata ukończył w 1640 roku zamek, nie zbyt obszerny, ale według słów Kubali, jakby na wieki zbudowany. A jednak dzisiaj sterczą tylko ruiny, gdyż w 1806 roku, jak podanie niesie, ówczesny właściciel, Antoni hr. Ledóchowski, w oczach całej rodziny kazał zburzyć wspaniałą budowę.

Czyż to nie smutny obraz, jak gdyby umyślnego rozbicia tego gmachu, nad naprawą i odrodzeniem którego z taką siłą woli pracował energiczny reformator i powiernik Władysława IV. Obecnie cała ta spuścizna wielkich panów rozpadła się na drobne części a najpiękniejszy folwark Pęchów, odznaczający bodaj czy nie najżyzniejszą glebą w kraju, niedawno w drodze licytacyi publicznej przeszedł na własność starozakonnego.

Wogóle w całym pasie pomiędzy Klimontowem i Sandomierzem widzimy szereg średnich posiadłości ziemskich, gdyż jedne tylko dobra Góreckie, w połączeniu, jak dzisiaj, z Włostowskiemi stanowią poniekąd klucz, przypominający dawne fortuny pańskie. A jednak te niewielkie folwarki, obejmujące przeciętnie po dwadzieścia kilka włók, zwycięzko oparły się prądowi parcelacyjnemu, jaki przed kilku laty panował u nas powszechnie, pomimo, że dobroć gleby i zamożność okolicznych włościan sprzyjały temu bardzo, a ci z pomiędzy właścicieli, którzy wyjątkowo ulegli kierunkowi chwili, nader pomyślne osiągnęli rezultaty.

Przypisać to należy zamiłowaniu w gospodarstwie i oszczędności przeciętnego typu, aby nabyć inny kawałek ziemi i pracować na nim dalej, są to po większej części rolnicy z powołania, dla których obcowanie z matką ziemią, pomimo uciążliwych warunków, stało się nieodzowną potrzebą życia. Zresztą i w całem sandomierskiem przykłady rozparcelowania majątków ziemskich były nieliczne, kilka na Powiślu, nie więcej w innych dośrodkowych miejscowościach powiatu, to i wszystko. Nie mieszczę w tej liczbie naturalnie, tak zwanych dóbr poduchownych, które do skarbu państwa nabywali na licytacyi starozakonni na handel.

Wiadomo że parcelacya ma swoje dodatnie i ujemne strony. Tam, gdzie właściciel ziemski nie może z powodu przeciążenia długami korzystnie prowadzić gospodarstwa, pożyteczną bywa rozprzedaż cząstkowa pomiędzy młodszych braci rolników, gdyż, choć połączona z pewnemi uciążliwościami, zapewnia zazwyczaj większe zyski. A przytem podjęcie takiego interesu z konieczności zbliża większych posiadaczy z włościanami i daje możność obu stronom wzajemnego poznania się, i co zatem idzie nabrania wspólnej dla siebie życzliwości i szacunku.

Włościanie zazwyczaj przekonywują się, że szlachcic bynajmniej nie pragnie ich straty, panowie zaś obywatele zdumienia doznają na widok akuratności i sumienności tych, w pocie czoła pracujących.

Nowonabywcy cząstkowi jednego z majątków, w okolicach Staszowa położonego, którego właściciel zmarł przed sporządzeniem aktu urzędowego, dobrowolnie przyznali nieletnim dzieciom należność, kilkadziesiąt tysięcy rubli wynoszącą, pomimo, że posiadali już faktycznie odstąpienie dobra, spadkobiercy zaś zmarłego nie mogli okazać żadnego dowodu, gdyż wszyscy prawie włościanie byli niepiśmienni.

Obecnie z powodu braku gotówki i uciążliwości opłaty alienacyjnej dawna forma sprzedaży zastąpioną została przez cząstkowe oddawanie w dzierżawę, otóż w większej liczbie wypadków strony nie zawierają pomiędzy sobą kontraktów urzędowych, pomimo, że włościanie są niepiśmienni i że usunięcie nieakuratnych pociąga za sobą wielkie niedogodności i koszta. A jednak przykłady nieuiszczania się z czynszu dzierżawnego przez włościan, prawie się nie zdarzają: tak to w ludzie naszym głęboko tkwi przeświadczenie, że za użytkowanie z ziemi nalżey się wynagrodzenie jej właścicielowi.

Jeżeli przeto daje się spostrzegać u kmiotków naszych pewna pożądliwość na „grunta dworskie“, to raczej na tle zazdrości psychologicznej, tak właściwej w ogóle biedniejszym, aniżeli pod wpływem podmuchów socyalnych, które są wprost sprzeczne z przywiązaniem włościanina do swojego kawałka ziemi.

Ale na tego rodzaju krzywienie pojęć, wywołane ogólnie ludzką namiętnością, przy innych, niewątpliwie dobrych stronach charakteru, zupełnie dostatecznem lekarstwem będzie znowu „oświata“ i znowu „miłość“, a bodaj, czy dzieło, na takich podstawach zbudowane, nie okaże się trwalszem, niż „Zamek Ossoliński“.

X.

PO POWODZI.

Klęska! ruina!.. Istny dzień kary!
Potężny żywioł posiał zniszczenie:
Gdzie pola, łąki — dziś wód obszary
Nad niemi ludzie błądzą jak cienie...

Czy straty liczą, czy życia chwile,
Co im zostały do końca?
Strat nie policzyć, tyleż ich, tyle!
Dni nie przeliczyć bez słońca,

Wody opadną, obeschną pola,
Zazielenieje znów gleba,
Ale nim wróci dawniejsza dola,
Kto głodnym, nędznym da chleba?

Po strasznej klęsce ślady zaginą,
Niwa bujniejsze da plony,
Lecz tym, co nędzę cierpią z rodziną
Niech brat pomoże rodzony.

Karol Hoffman.

Wtorek d. 17 kwietnia.

Za dwa dni grono amatorek i amatorów popisywać się będzie w sali resursy radomskiej na dochód najsympatyczniejszej i najpożyteczniejszej w mieście naszem instytucyi na dochód naszej straży ogniowej ochotniczej!

Bogaty i wielce urozmaicony program koncertu a zwłaszcza współudział w nim znanych w mieście i utalentowanych miłośników muzyki, oraz cel, na jaki popis ten urządzono, powinien zapewnić mu świetne i zupełne powodzenie.

Ponieważ dochód z koncertu czwartkowego przeznaczono na budowę „Strażnicy“ — budynku, bez którego działalność sympatycznej i pożytecznej instytucyi naszej jest wielce utrudnioną, przeto trzeba mieć nadzieję, że każdy gorące poparcie koncertu uważać będzie za obowiązek obywatelski.

Komitet koncertowy zrobił wszystko, żeby popis wtorkowy był świetny, od publiczności zaś zależy, ażeby usiłowania te, podjęte dla dobra ogółu, odpowiednio uznać i przysporzyć środki instytucyi, stojącej na straży życia naszego i mienia

Podobizna „Strażnicy“, zaprojektowanej przez budowniczego miejskiego, p. Augusta Załuskiego, zdobi winetę tułową, którą starannie i efektownie wykonał zakład litograficzny p. J. K. Trzebińskiego.

Program koncertu czwartkowego jest następujący:

Część I-sza: Uwertura „Fingalshöhle“ (Hebriden) na 8 rąk Mendlssohn'a, arya z „Hugonotów“ Meyerbeer'a „Tańce Hiszpańskie“ (Romanza Andaluza) na skrzypce solo Sarassate'go; deklamacya; *a)* „Grillen“ Schumann'a i *b)* „Mazurek“ Cis moll Chopin'a; *a)* „Ucichł już gwar“ Reinchard'a i *b)* „Pożegnanie lasu“ Mendelsohn'a.

Część II-ga: Alegro z koncertu C-moll Nr. 3 Bethoven'a na dwa fortepiany; „Pożegnanie“ Denz'a; „Legenda“ solo na skrzypce Wieniawskiego; „Romans“ Trio na śpiew, skrzypce i fortepian Wilamowa, *a)* „Mazurek“ Moniuszki i *b)* „Polonez“ Kurpińskiego.

Początek koncertu o godzinie 8-ej wieczorem.

Wiadomości bieżące.

Rezolucyą prezesa Izby skarbowej radomskiej mianowani: Pomocnik buchaltera Izby skarbowej radomskiej, Izydor Kostecki, referentem tejże Izby, na zaś miejsce jego pomocnikiem buchaltera, pomocnik referenta tejże Izby, radca honorowy Henryk Stankiewicz, a na miejsce ostatniego pomocnikiem referenta Izby skarbowej tranzlokowany zosłał sekwestrator guberni siedleckiej powiatu garwolińskiego, Jan Nynkowski — wszyscy z trzej dnia 1 (13) kwietnia roku bieżącego.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż kwestya rozpowszechnienia zatwierdzonych w r. z. przepisów o pobieraniu podatku od dorożek na korzyść miast, w których nie wprowadzono ustawy miejskiej z r. 1870-go, została rozstrzygniętą twierdząco. Podatek nie powinien przewyższać 10 rs. od konia rocznie. Za nieregularne wnoszenie podatku pobierana będzie kara, w stosunku nie wyżej 50% niepłaconej sumy.

Wobec otrzymanych z Petersburga wiadomości o tem, że w gubernii płockiej odbywa się mnóstwo operacyi wnoszenia niemieckich kapitałów na hypoteki tamtejszych majątków, przyczem operuje cała grupa kapitalistów niemieckich, korzystających z obniżki kursu rubla, postanowiono przedsięwziąć środki, aby operacye te nie stały się przyczyną przechodzenia ziemi w ręce niemieckie. Zgodnie z tem opracowane będą specyalne przepisy, a władze i rejenci zostaną uprzedzeni, aby zachowywali odpowiednią ostrożność przy obciążaniu hypotek miejscowych“.

W tych dniach w senacie została rozstrzygniętą sprawa, której wyrok stanowi nader ważny prejudykat dla wszystkich handlujących. Sprawa dotyczyła skazania jednego z kupców w Cesarstwie na karę pieniężną za to, że zawarł umowę nie w formie oddzidlnego aktu, lecz w formie tak nazwanej korespondencyi handlowej i nie uiścił opłaty stemplowej. Otóż senat wyrok sądu uchylił, co umożliwia w stosunkach handlowych zawieranie tranzakcyi, zwłaszcza majątkami ruchomemi, za pośrednictwem wymiany listów.

Dzienniki petersburskie donoszą iż wobec nieustannego wzrastania wydatków skarbu na emerytury, których suma przewyższa obecnie 26 milj. rubli, utworzona została komisya, celem opracowania nowych przepisów emerytalnych, nie wymagających nowych dopłat ze strony rządu. Komisya przedstawiła obecnie następujące wnioski: 1) ogólna suma (26 mili.) emerytury nie może być uważana za znaczną w porównaniu z emeryturą innych państw; 2) średnia wysokość dzisiejszych emerytur (102 rs.) rocznie jest nader drobną i nie zabezpiecza starości; 3) celem zapewnienia bytu urzędników i ich rodzin należy strącać im z pensyi pewien procent na utworzenie kapitału osobistego; 4) ponieważ same strącenia są niedostateczne, rząd zatem dodaje ze swej strony drobne zapomogi, zawarunkowane pewnemi okolicznościami służbowemi; 5) strącania i zapomogi z procentem składanym tworzą osobisty kapitał emerytalny.

Dotąd dzieją się ogromne nadużycia z powodu tego, że lichwiarze przyjmują na zastaw książeczki emerytalne i na ich podstawie pobierają za dług pensyą emerytów. Nadużyciu temu władze postanowiły zapobiedz w ten sposób, że pensyą swoją emeryt musi pobierać osobiście, albo też najbliżsi krewni jego, znani rządcy i policyi. Gdyby mimo tego postanowienia lichwiarz jaki ważył się zatrzymać książkę emerytalną i na podstawie niej odbierał pensyę, emerytowi należną, wówczas właściwe władze spiszą z tej sprawy protokuł i oddadzą ją na drogę karną. Jest to może najwłaściwszy sposób zapobieżenia wyzyskom ze strony lichwiarzy.

„Kraj“ dowiaduje się z dzienników ruskich, że 1) lasy donataryuszów zaliczone być mają do kategoryi 1-ej, t. j. do tej, w której nie wolno wycinać drzew do pewnego czasu i 2) że za folwarki ma być wypłacona posiadaczom wartość w listach likwidacyjnych, a grunta zostaną rozkolonizowane. Wiadomość tę „Kraj“ uważa za przedwczesną.

Z miasta.

Na powodzian p. T. G. złożyła w Redakcyi naszej rs. 1. Z poprzedniemi ofiarami Redakcya „Gaz. Rad.“ na cel powyższy posiada już rs. 27 kop. 75.

Skwer pod więzieniem, znajdujący się obecnie w opłakanym stanie, będzie wkrótce przyprowadzony do porządku.

Celem ochrony trawników i drzew od zniszczenia skwer ten ogrodzony zostanie sztachetkami kratkowemi z drzewa.

Bulwar, biegnący środkiem ulicy Wałowej, a porównany przez kogoś złośliwego do gnojowiska, zwłaszcza po dniach targowych, jeszcze w ciągu r. b. zostanie zabrukowany kosztem kasy miejskiej, która w tym celu wyasygnuje rs. 1.200.

Plan m. Radomia. W niedługim czasie sporządzony będzie nowy plan sytuacyjny m. Radomia w celu dokonania nowej numeracyi domów.

Według udzielonej nam informacyi nowa numeracya domów dokonaną będzie w ten sam sposób, w jaki przeprowadzoną została przed paru laty w Warszawie.

Ruch budowlany w mieście naszem, gorączkowy jeszcze przed dwoma laty, ustał w zupełności i należy już do wspomnień. W r. b. oprócz kilkunastu drobnych przeróbek stanie w Radomiu tylko jedna kamienica, którą podług planów budowniczego, p. Meyera, wzniesie przy ul. Wałowej p. Drezner.

Pożar. We środę wieczorem w sklepie Adlera przy ul. Wałowej lampa, zawieszona na sznurku, spadła na podłogę, wskutek czego rozlana nafta buchła płomieniem, który obejmować już zaczął sprzęty sklepowe.

Niebezpieczeństwo na razie było dość groźne, lecz przy usilnej pracy domowników i przechodniów ogień w samym zarodku stłumiono za nim zdołała przybyć straż ogniowa, którą już zaalarmowano.

Otrucie. We czwartek ubiegły o godz. 10-ej wieczorem w domu p. Nowakowskiego przy ul. Lubelskiej otruł się b. urzędnik administracyjny, Lambert, mający około 42 lat wieku.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zadanie konikowe. Dobre rozwiązanie zadania konikowego, pomieszczonego w 30 numerze „Gazety Radomskiej“, pierwsi nadesłali: pani Łucya Janiszewska i p. Jgnacy Swobodny w Radomiu.

Pani Ł. J. nagrodę już odesłaliśmy, pan J. S. raczy po nią się zgłosić.

Znowu kradzież koni. W nocy z czwartku na piątek z domu zajezdnego p. Bekermana przy ul. Wałowej przez wyłamany parkan niewiadomi złoczyńcy wyprowadzili parę koni, należących do izraelitów.

Przytrzymany przez policyę miejscową Feliks Rappaport, jako zbiegły z wojska austryackiego i nieposiadający żadnej legitymacyi, na zasadzie konwencyi, zawartej między sąsiedniemi mocarstwami, w poniedziałek dnia 16 b. m. odesłany zostanie stosownie go własnego życzenia na pobyt do Samary nad Wołgą.

Rappaport znany jest szerszemu kółku mieszkańców m. Radomia z gry swojej na cymbałkach, którą w końcu r. z. z powodzeniem uprawiał w jednej z restauracyj.

Podatki. W miesiącu kwietniu r. b. opłacać należy następujące podatki:

Podatek gruntowy dworski dodatkowy, jako pierwszą ratę; opłatę na prawo propinacyi na gruntach włościańskich, jako drugą ratę.

Podatek gruntowy stały z osad (byłych miast) jako ratę pierwszą.

Podatek podymny z osad, jako ratę pierwszą.

Podatek gruntowy stały włościański, jako ratę pierwszą.

Podatek podymny z osad włościańskich, jako ratę pierwszą.

Składkę ogniową stałą od zabudowań, ubezpieczonych we wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu.

Składkę drogową na utrzymanie dróg gubernialnych.

Teatr. We czwartek odegrano najnowszą komedyę francuską p. t. „Ojciec Konstanty“. Komedya ta a raczej sielanka salonowa, wysnuta z tęczowych marzeń i złotej przędzy uczuć dwojga serc kochających, oczarowała i zachwyciła tych — co nie mając jeszcze skażonego pojęcia takiemi farsami i bombami jak: „Sąsiadeczki“, „Księżna Rinaldini“, „Gałgan-Duch“ i t. p. — czują i ocenić potrafią podniosłość ducha w uplastycznieniu postaci i charakterów dodatnich, prawych, kochających i ciepłem misternej gry słów potrącających najszlachetniejsze struny serc ludzkich. Niestety, rzecz tak piękna, wymagająca gry artystycznej i swobodnej, wskutek trzech tylko prób szła wolno, i traciła wiele na wartości.

Temat sztuki błahy: Młody biedny oficer, wychowaniec księdza Konstantego, kocha się w bogatej a excentrycznej amerykance Bettinie a miłość, jak zwykle, zsyła im prócz rozkoszy ciernie w osobie hr. Laverdan (p. Osmulska), pragnącej syna, łobuza (p. Wieluński) ożenić z bogatą milionerką — lecz za to barwność pióra i zestawienie sytuacyj jak np. koniec aktu 2-go i scena z proboszczem w akcie 3-m — porywająco piękne.

P. Keller idealnie szlachetną postać ks. Konstantego odtworzył znakomicie, bez zarzutu, a można powiedzieć, iż jest to najświetniejsza jego kreacya w bieżącym sezonie. P. Wieluński pojął również dobrze swe zadanie, składając dowody nieprzerwanych studyów, pracy i postępów. P. Piotrowska wywiązała się zadawalniająco, byłaby jednak o wiele podniosła wrażenie, starając się być więcej Bettiną niż artystką (zwracaniem na się uwagi). Pp. Solska, Blechowska i p. Łaski, nie mając czasu na wystudyowanie ról, nie czuli się pewnymi siebie. P. Osmulska wyszła blado — nie z winy pracowitej artystki, lecz niewłaściwej roli (odpowiedniejszej p. Bieńkowskiej).

Benefisant urządził niespodziankę, podejmując się króciutkiej roli Bernarda, ale kto zna przykre położenie drużyny Melpomeny, łatwo wybaczy artyście, iż więcej się zajął sprawą finansową benefisu niż wykazaniem swego talentu; w obecnych bowiem warunkach dobry benefis jest deską ocalenia.. a we czwartek stan kasy dosięgnął 140 rs. *Glk.*

≡ Jutro „Nitouche“.

Teatr ruski. Towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyrekcyą p. A. M. Jakowlewa da w mieście naszem cztery przedstawienia.

Pierwszy raz we środę d. 18 b. m. Towarzystwo p. Jakowlewa wystawi dramat 5-aktowy ks. Sumbatowa i Niemirowicza-Daczenko p. t. „Sokoły i wrony“.

We czwartek d. 19 kwietnia przedstawioną będzie komedya w 4 aktach pióra A. N. Ostrowskiego: „Bez winy winni“, oraz komedya w jednym akcie tegoż samego autora p. t. „Dobry Pan“.

W piątek d. 20 kwietnia komedya w 4 aktach, napisana przez Czerniszewa p. t. „Zwichnięte życie“.

W poniedziałek d. 23 kwietnia ostatnie przedstawienie: komedya w 4 aktach Niewierzyna p. t. „Druga młodość“ i komedya w 1 akcie pióra Nikołajewa p. t. „Nieszczęścia dziwnego rodzaju“.

Z okolicy.

Śmierć w płomieniach. We wtorek ubiegły t. j. d. 10 b. m. po południu dwu letnia dziewczynka, Julia Olszewska, córka robotnika drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zamieszkałego na 30-ej budce pomiędzy Garbatką a Jedlnią, wybiegła w pole.

Na polu w pobliżu domu paliło się ognisko; bawiąc się przy nim, igrając, biedne dziewczę nadto zbliżyło się do ognia, od ktkrego zajęły się na niem sukienki. W mgnieniu oka dziecina stanęła cała w płomieniach.

Pomimo spiesznej pomocy dziewczynka w strasznych męczarniach w parę godzin zmarła.

Z kraju.

Z Warszawy. W tych dniach rozpoczęto już budowę nowego kościoła na Pradze.— Kwesty wielkanocne przyniosły ogółem rs. 3.000.— Budynek cyrkowy w Dolinie szwajcarskiej przerobiony będzie na teatr, w którym gościć będzie Towarzystwo dramatyczne p. Teksla.— Na wczorajszym zebraniu chmielarzy p. Stankiewicz przedstawił projekt współki chmielarskiej.— Towarzystwo wioślarskie urządza koncert na powodzian. Brawo wioślarze!— Za zgodą p. ministra spraw wewnętrznych dr. Tymoteusz Stępniewski urządza tu instytut szczepienia ospy i pracownię bakteorologiczną.— Pojawiły się tu w dużej ilości fałszywe sztuki dwudziesto kopiejkowe.

W Kaliszu kwestya budowy teatru znowu jest na porządku dziennym. Tym razem, jak upewnia „Kaliszanin“, może na projekcie się nie skończy.— Urządzono przedstawienie na wpisy dla niezamożnych uczniów. Poświęcenie fundamentu pod budowę nowego ratusza odbyło się w ubiegły poniedziałek.

Licytacye.

Rząd gubernialny radomski podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 17 b. m., t. j. w nadchodzący wtorek odbywać się będzie licytacya *(in minus)* za pośrednictwem opieczętowanych deklaracyj od sumy rs. 3.553 kop. 80 na budowę części szosy szydłowiecko-opoczyńskiej, w pow. opoczyńskim.

— Zarząd leśny w Kozienicach podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 kwietnia w kancelaryi magistratu m. Kozienic odbędzie się licytacya *in plus* na sprzedaż lasu w leśnictwie kozienickim, oraz takież same licytacye: d. 19 kwietnia w kancelaryi wójta gm. Jedlnia i 20 kwietnia w kancelaryi wójta gm. Stromiec.

Ze świata.

Na przedstawienie wydziału krajowego we Lwowie zamianował minister oświaty delegatami rządowymi komitetu szkoły fachowej w Zakopanem d-ra Tytusa Chałubińskiego i Ludwika Wierzbickiego, obu na przeciąg 3 lat.

W Zakopanem dr. Chramiec swój zakład hydropatyczny otworzył w d. 1-ym b. m. Zakład ten, jakkolwiek istnieje dopiero od r. z., cieszy się już dobrą opinią. Ceny tu są bardzo niskie. Utrzymanie całodzienne wraz z kuracyą kosztuje od 3 złr. 50 ct. do 5 złr. Dr. Chramiec zwiedził w ostatnich czasach najznakomitsze zakłady hydropatyczne i zaprowadził w swoim zakładzie największe ulepszenia na polu hydropatyi. Spodziewać się należy, że wobec tego zakłady zagraniczne, jak Kaltenleutgeben, Gräfenberg i Radegund mniej będą miały kuracyuszów polskich, którzy mają teraz do wyboru trzy wybornie urządzone zakłady krajowe, jak Nałęczów, Nowe Miasto i Zakopane. Co do tego ostatniego wspomnieć jeszcze należy, iż kuracyusze zeszłoroczni wywieźli ztamtąd najlepsze wrażenie i po większej części uzdrowienie na choroby bez leku — urojone i prawdziwe.

Sprawdzone urzędownie wiadomości o ostatniem trzęsieniu ziemi w Chinach przedstawiają obraz spustoszenia, jakiego dotąd w kraju tym nie zapamiętano. W Wannam i Junnam trzęsienie trwało przez cztery dni. W Lam otwarła się ogromna otchłań, która wyrzucała wodę czerwono zabarwioną. W prowincyach Szechuen i Lochan cała powierzchnia ziemi przyjęła inną postać, powstały góry i jeziora, ludności zginęło 10.000. Zatarły się wszelkie ślady dawnych siedzib ludzkich.

Wiadomości polityczne.

Przed wszystkiemi kwestyami politycznemi w Europie góruje jeszcze dotąd sprawa przesilenia kanclerskiego i zaślubin Aleksandra Battenberga z córką chorego monarchy Niemiec, czyli jedno i drugie razem.

„Berlin. polit. Nachrichten“ uważane powszechnie za półurzędowy organ, o powodach konfliktu między Fryderykiem III a Bismarkiem między innemi pisze co następuje:

„U nas, zarówno jak w Anglii, szukają przyczyny przesilenia kanclerskiego wyłącznie w projekcie małżeństwa pomiędzy księżniczką Wiktoryą a księciem Aleksandrem Battenberskim. Idzie tu wszakże o coś więcej, aniżeli o samo małżeństwo. Gdyby książe został zięciem niemieckiego cesarza, toby pożądał zapewne stanowiska w życiu publicznem. Przy znanem usposobieniu małoby zapewne okazał skłonności do poprzestania na *otium cum dignitate.* Przypomnieć tu należy, iż wkrótce po opuszczeniu Bułgaryi przez ks. Aleksandra w niektórych organach prasy zjawiła się wiadomość o kandydaturze battenberskiej na stanowisko namiestnika Alzacyi i Lotaryngii. Jako zięć cesarza, z pewnością nie ustąpi nic z aspiracyi, które po upadku swoim mógł żywić“.

„Jako wykreślonemu z armi ruskiej, cesarz niemiecki bez ubliżenia należytym względom nie mógłby dać stanowiska odpowiedniego w armii niemieckiej księciu Battenberskiemu“.

Poseł angielski w Berlinie, Malet, popiera gorliwie projekt małżeństwa ks. Battenberga, przedstawiając, iż wskutek rozgłoszenia sprawy ks. Wiktorya czułaby się nadto skompromitowaną, gdyby związek nie przyszedł do skutku.

Dzienniki berlińskie potępiają podpisywanie adresów do cesarza o pozostawienie ks. Bismarka, uważając krok taki za brutalne wdzieranie się w prawa korony, która jest wyobrazicielką woli i uczucia narodu. Germania nazywa „szturm adresowy“ nową edycyą francuskiego boulanżeryzmu, nacechowanego brakiem poszanowania patryotycznego dla woli cesarskiej. „Berliner Tageblatt„ zapytuje, jakie to są stronnictwa „narodowe“, ośmielające się wdzierać zuchwale w sferę stosunku cesarza do ministeryum?

Według doniesień z Monachium ks. Aleksander Battenberski ma zostać komendantem korpusu bawarskiego Ks. rejent pragnie w ten sposób zamanifestować prawa korony, których żaden minister nie powinien naruszać.

„Grażdanin“ o obecnej sytuacyi politycznej, związanej z kwestyą bułgarską i w ogóle z kwestyą wschodnią, pisze co następuje:

„Podczas gdy Anglia zajmuje się Battenbergiem, Austrya stara się stworzyć unię Bułgaryi z Serbią w osobie króla Milana lub przynajmniej jego następcy, Aleksandra. Aby zaś plany te zbytnio nie uderzały w oczy, Austrya przez swą prasę oskarża Rosyę o wywoływanie zaburzeń w Serbii, podobnie, jak je wywołała jakoby w Rumunii. Tymczasem względem planów tych w Berlinie zachowują się bardzo obojętnie. *Inde irae...* Na biednego kanclerza niemieckiego, uważanego dotychczas w Austryi niemal za półboga, posypały się gromy. Oskarżają go tedy o zdradę względem cesarza, o przeciwdziałanie jego poglądom liberalnym, o zacofanie i t. d“.

Z Londynu donoszą, że lord Salisbury wygłosił w Carnarvon mowę, w której wyraził przekonanie, iż wszyscy monarchowie Europy szczerze pracują nad zażegnaniem konfliktów, w które ludy mogłyby wskutek okoliczności być wtrącone. Są wszelkie podstawy do otuchy, że usiłowania owe odniosą pożądany skutek.

W Irlandyi po dłuższym czasie względnego spokoju, nastąpiło znowu zbrojne starcie między policyą i stronnikami irlandzkiej ligi narodowej. Liga, wbrew rozkazom wice-króla, zwołała meeting w hrabstwie Cork. Gdy zaś policya zgromadzenie rozpędzić usiłowała, stawiono jej opór; znaczną liczbę osób przy tej sposobności poraniono.

O zwrocie opinii publicznej we Francyi względnie idei odwetu, „Kreuz. Ztg.“ pisze:

„Uderzającym jest zwrot, jaki w opinii publicznej we Francyi nastąpił względem idei odwetu. Departament Dordogne, w którym Boulanger zyskał blisko 60.000 głosów, nie jest okręgiem wyborczym, w którym wielkie miasta mają przewagę, lecz okręgiem przeważnie wiejskim. Włościan francuskich przedstawiano zaś zawsze, jako namiętnych przeciwników szowinizmu i wojny. Tymczasem włościanie wybrali teraz dymisyonowanego generała, reprezentującego odwet, którego wyobrazić sobie można tylko na granicy wschodniej. Jest to fakt uderzający, gdyż przekonywa, jak zmiennem jest usposobienie narodu francuskiego. Gambetta przestał być popularnym, ponieważ w Cherborgu nieostrożnie wzmiankował o odwecie. Boulanger natomiast zyskuje coraz większą sympatyę francuzów, z powodu, że tą samą myśl popiera, tylko bezporównania z większą stanowczością. Ale czasy się zmieniły. Gdy Gambetta występował w Cherborgu, naród nie zniechęcił się jeszcze do stronnictw politycznych, wierzył w republikę, spodziewając się po niej spokojnego wewnętrznego rozwoju. Nadzieje te zawiódł panujący oportunizm. Wprawdzie pokój, od 4 września 1870 r. nie został naruszonym, w Europie przynajmniej, wszakże ustawiczne zmiany rządu, utrzymywały naród w stanie ciągłego zaniepokojenia.

Stan zdrowia cesarza Niemiec według ostatnich depesz pogorszył się znacznie. Odroczenie podróży dra Mackenziego do Londynu na wyraźne życzenie cesarza, ze względu na czekające go zapewne w ciągu bieżącego miesiąca silne wzruszenia — daje dużo do myślenia. Wskutek zwężenia się kanału oddechowego założono cesarzowi nową rurkę.

Straże pałacowe w Sofii, jak donoszą pisma, podwojono z powodu proklamacyj, wzywających lud i wojsko do zamordowania księcia.

W Poznaniu, jak donoszą dzienniki, Cesarzowa niemiecka przyjmowała deputacyę dam polskich złożonych, z hrabiny Honoryny Kwileckiej, Izy Węsiersko-Kwileckiej, Mieczysławowej kwileckiej i jej córki Maryi, Józefowej Mielżyńskiej, Aleksandrowej Szembekowej, Zygmuntowej Skórzewskiej, Maryi Bnińskiej, Heleny Potworowskiej, Bronisławowej Żychlińskiej, Władysławowej Łąckiej z córkami, Stanisławowej Żółtowskiej i panny Maryi hr. Mycielskiej. Wszystkie te panie przedstawiła cesarzowej ks. Ferdynandowa Radziwiłłowa, Hr. Honoryna Kwilecka przemówiła do cesarzowej w języku francuskim, jak następuje: „Najjaśniejsza Pani! Polki Witają W. Ces. Mość równie pokornem, jak gorącem sercem. Pomimo świeżego a bolesnego ciosu i największego niepokoju zdęcydowałaś się Najj. Pani opuścić twego królewskiego Małżonka, naszego Pana, aby odwiedzić, jak anioł pocieszyciel, ten kraj nasz tak srodze uciśniony. Racz przyjąć, Najj. Pani, nasze najszczersze i najuniżeńsze podziękowanie za czyn ten szlachetny, który serca nasze otwiera nadziei, i pozwól, abyśmy wyraziły ci z wdzięcznością pragnienia i życzenia najgorętsze serc polskich, czułych zawsze na wielkomyślne postępowanie". Cesarzowa odpowiedziała bardzo serdecznie w języku francuskim i wdała się w dłuższą rozmowę z wszystkiemi paniami, unikając starannie użycia języka niemieckiego. Pożegnanie na dworcu było równą nacechowane serdecznością, jak cały pobyt, które ks. Poznańskiemu pewnie tyle pomoże — co umarłemu kadzidło.

Z targów zbożowych i produktowych.

Na targu czwartkowym w Radomiu usposobienie na pszenicę mocne, przy dużym popycie. Za korzec ziarna dobrego płacono rs. 6.30, za wyjątkowo piękne po rs. 6.46, 6.45 do 6.50.

Żyto słabo, za korzec płacono rs. 3.15 kop.

Korzec jęczmienia płacono rs. 2.60.

Owies płacono za korzec rs. 1.80.

Wyki średniego gatunku rs. 3.30 kop.

Korzec kartofli kupowano po rs. 1 do 1.20.

W Warszawie d. 12 kwietnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę bez zmiany. Korzec wyborowej płac. rs. 6.90, średniej 6.75. Żyto wyborowej płacono rs. 3.80' gorsze po rs. 3.77½, 3.70, 3.65.

Okowita. W Warszawie d. 12 kwietnia usposobienie bez zmiany; pł. za wiadro w sprzedaży hurtowej 824 — 827¹ czyli za garniec 268—269.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na kwiecień 20, na kwiecień-maj 20⅛ marek 100 litrów.

Wełna. Warszawa dnia 12 kwietnia (koresp. specyalny „Gaz. Radom."). W ostatnich dniach sprzedano w miejscu 250 pud. ruskiej grubej wełny po rs. 9.50; 200 kamieni wełny garbarskiej cienkiej po rs. 10 za kamień; 100 kamieni litewskiej garbarskiej czarnej po 5 rs. i 150 kamieni białej tejże po 6 rs.

W Gdańsku dnia 13 kwietnia pszenica mocno i drożej dwie marki na korcu, polska wyborowa (wysoko-pstra) rs. 7.62 za korzec. Żyto mocno, polskie rs. 4.30 za korzec.

Koniczyna czerwona rs. 33 — 35 za korzec

Odpowiedzi od Redakcyi.

Leszcz. Niech Szanowna Pani tylko nadeśle a z chęcią bez żadnej pretensyi pomieścimy.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	34 rano	7	40 wiecz.
„ z Radomia	2	05 pop.	10	59 w noc
„ z Bzina	4	14 „	2	— „
„ z Kielc	6	26 wiec	4	50 „
przych. do Dąbrowy	3	30 w n.	1	06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	4	52 rano	3	21 pop.
„ z Kielc	11	55 pop.	12	50 w noc
„ z Bzina	2	08 „	4	08 „
„ z Radomia	3	57 „	6	42 rano
przych. do Iwangr.	6	11 wiec	9	31 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	4	10 pop.	9	40 rano
„ z Bzina	3	22 w n.	4	25 pop.
przych. do Ostrowca	6	52 rano	6	19 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	11	30 rano	10	15 wiecz
„ z Bzina	3	57 pop.	3	40 „
przych. do Koluszek	7	09 wiec	12	34 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnodze do granicy:

	Odchodzi g.	minuty	Przychodzi g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce . .	1	28 pop.	3	— pop.
Granica	2	40 „	1	48 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce . .	1	48 pop.	3	35 pop.
Sosnowice . . .	3	03 „	2	20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacyi z jednej strony z pociągami dróg zagranicznych, z drugiej strony z pociągami pocztowemi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

LOKALE.

W domu D-ra Przychodzkiego, przy ul. Wysokiej, będą do wynajęcia od św. Jana dwa lokale suche, ciepłe — jeden składający się z 4-ch pokoi, kuchni, śpiżarni, drwalni — drugi z 3-ch pokoi, kuchni, spiżarni i drwalni. Prócz tego są dwa pokoje kawalerskie do wynajęcia w każdym czasie.

Różne mieszkania ciepłe i bez wilgoci do wynajęcia od św. Jana w domu p. Kaczkowskiego, Rynek.

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni na parterze naprzeciw ogrodu miejskiego (nowego) w kamienicy dawniej W-go Sawickiego do wynajęcia od 1-go lipca.

W domu Przyłuskich przy ulicy Rwańskiej, można wynająć od dnia 1 lipca r. b. trzy obszerne pokoje z balkonem od frontu.

Dwa pokoje i kuchnia od 1 lipca do wynajęcia w domu K. Wickenhagena przy ulicy Trawnej.

Sklep duży z wystawą, za sklepem mieszkanie, złożone z czterech pokoi i suteryn w domu W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Różne lokale przy rogatce Skaryszewskiej. Wiadomość u W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Dom z ogrodem owocowym, drzew czterysta dobrego gatunku i plac do sprzedania Górki Lubelskie N. 179 właś. Barański.

Do wynajęcia różne mieszkania od 1-go lipca w domu Jakubińskiego w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach K. Prószyńskiego (Krakowskie Przedmieście Nr. 43), Teodora Paprockiego (Nowy Świat Nr. 41), Edwarda Kolińskiego (Marszałkowska Nr. 122) i w innych.

1) **Podarunek dla młodzieży.** Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone, str. 280. Cena egzemplarza broszurowanego **30** kop. W oprawie tekturowej **35** kop. Książka zbiorowa, składająca się z blizko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej z bajek, zagadek, wierszy itd., objaśnionych 50-iu drzeworytami. Używaną być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkołach przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2) **Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach** przez W. Olszewskiego. Wyd. 2-gie Str. 184. Cena kop. **20**. W oprawie **25**. Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych.— Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3) **Pogadanki o niebie i ziemi**, z 3-a obrazkami. Przerobił z oryginału H. W. Cena kop. **10** (Chwilowo wyczerpane). W popularnem i wesołem opowiadaniu chłopca wiejskiego zawartym jest tutaj krótki rys najważniejszych zjawisk astronomicznych.

4) **O owadach szkodliwych i pożytecznych** w gospodarstwie spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Cena **10** kop. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5) **Maszyny parowe i koleje żelazne** p. W. Olszewskiego z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami **10** k. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historya wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6) **Nauka rachunków dla samouków** S. Różańskiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka, **15** kopiejek.

7) **Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?** p. I. Zielczaka z 2-a rysunkami. Cena **10** kop. Jest to krótki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8) **Co robić, gdy kto zachoruje?** I. Zielczaka z 2-ma rysunkami. Cena kop. **5**. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9) **Stara Baśń** z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M., kop. **10**.

10) **Kuźma Jeż**, z powieści T. T. Jeża „Historya o pra-pradziadku" skróciła F. M., kop. **10**.

11) **O rolę.** Obrazek obyczajowy W. Marene Morzkowskiej, kop. **5**.

12) **Prawdziwa historya o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej.** Obrazek obyczajowy p. Antoszkę, kop. **5**.

13) **Bandoska.** Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego, kop. **10**.

14) **Snopek.** Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15) **Pan Adwokat** z powieści p. El. Orzeszkowej „Niziny" (wkrótce wyjdzie z druku).

Numera 1 do 7 go i 14 mogą być używane do nauki przez dzieci inteligencyi.

Z powodu śmierci członka Rodziny jest do odstąpienia na warunkach przystępnych razem z mieszkaniem zakład zegarmistrzowski z kompletnym urządzeniem i wercajgiem, firma istniejąca od lat kilkunastu, bliższa wiadomość zakład Ignacego Kozerskiego ulica Rwańska dom W go Szumańskiego.

Osoba uzdolniona poszukuje zajęcia w gospodarstwie na wsi lub w mieście. Wiadomość w sklepie Stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność" w Radomiu.

Osoba inteligentna, posiadająca język ruski i francuski lub niemiecki, mająca 40 do 45 lat wieku, potrzebna do opieki dzieci i do zarządu całym domem.

Wiadomość w domu W-go Wojcickiego Nr. 1 mieszkania.

Technik leśny podejmuje się urządzeń lasów prywatnych, obciążonych służebnościami włościańskiemi. Adres: *Wacław Aulejtner w Warszawie, ulica Pańska N. 18.*

Potrzebną jest osoba niemłoda, mówiąca po francuzku lub niemiecku, umiejąca cerować — do dzieci i zajęć domowych za niewielkie wynagrodzenie. — Wiadomość w czytelni w Rynku.

Plenipotencya, spisana u rejenta W-go Kulczyckiego, z dnia 7 (19) lipca roku ub., za Nr. 204 wydana, udzielona przez Rochalskiego W. Florkiewiczowi d. 11 kwietnia r. 1888, traci moc obowiązującą.

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia sklep galanteryjny na bardzo dogodnych warunkach. — Wiadomość w Redakcyi.

Sprzedaż i kupno.

Dobra Ostrowieckie mają do sprzedania łubinu niebieskiego korcy 100, zdrowo zebranego. Adres S. Ostrowiec.

W Konarach, stacya pocztowa Przytyk, są na sprzedaż zdrowe i ładnie wyrośnięte flance sosnowe, jednoroczne, po kop. 50 za tysiąc.

Pragnący mniejsze lub większe nieużytki zadrzewić, mogą praktyczny sposób sadzenia i już osiągnięte rezultaty na miejscu oglądać.

Owies do siewu późny (tak zwany zimowy) równo dojrzewający, korzec wagi fun. 140 netto rs. 2.

Jęczmień czterorzędowy po rs. 3 za korzec wagi fun. 200 netto.

Jęczmień dwurzędowy po rs. 3 kop. 30 za korzec wagi fun. 200 netto.

Wały dębowe, bale i deski różnych gatunków drzewa i rozmaitych wymiarów, do sprzedania p. Szydłowiec w Podzamczu.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

Chcę kupić!

100 MACIOR

cienkowełnistych

młodych do chowu, 10 do 15 krów krajowych poprawnych, oraz 6 młodych wołów. Wiadomość wprost do właściciela dóbr Modrzew, poczta Opoczno.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 2 Апрѣля 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.